Nr 198. Kraków, Środa 31 Sierpnia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł w. a.	4 zł w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi z przesyłką pocztową	[illegible]	10	5	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28	14	7	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 8, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesselsa. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 30 sierpnia.

Okólnik hr. Murawiewa z polecenia cara Mikołaja II. wręczony wszystkim ambasadorom i posłom zagranicznym w Petersburgu, poruszył całą prasę europejską.

Słowa pokojowe potężnego mocarza, rzucone w czasie ogórkowym na giełdę gazeciarską, wywołały burzę oklasków, stały się źródłem niewyczerpanych kombinacyj, pochłonęły już morze atramentu i olbrzymią ilość czernidła drukarskiego. Czy dopną celu zamierzonego? To inne pytanie.

Nie pierwszy to raz powstaje w świecie cywilizowanym myśl powszechnego pokoju, poprzedzona ogólnem mocarstw rozbrojeniem. Zrodził ją upadek ekonomiczny, nędza wzrastająca z dnia na dzień, olbrzymie wydatki na cele wojskowe, pochłaniające lwią część z dochodów każdego państwa. Zaniechać więc uzbrojeń, pieniądze przeznaczone na nowe karabiny, armaty i pancerze okrętowe, obrócić ku podniesieniu produkcyi, najdzielniejsze i najmłodsze siły skierować do pracy rolnej i przemysłowej — to było od dawna marzeniem idealistów, objawiającem się w częstych kongresach „ligi pokojowej“, w rozprawach parlamentarnych i w sążnistych artykułach dziennikarskich.

Ale ci, co nad urzeczywistnieniem tych planów w pocie czoła pracowali i pracują, zapominali o tem, że aby system militarny na świecie obalić i pokój powszechny zaprowadzić, należy przedewszystkiem usunąć i wyplenić wszelkie przyczyny do wojen i zatargów międzynarodowych, uczynić zasadę słuszności i sprawiedliwości podstawą polityki gabinetowej.

Militaryzm nowożytny jest owocem gwałtów i niesprawiedliwości, popełnionych od lat 160 Stworzył go Fryderyk II. zaborczą polityką swoją względem Austryi, utwierdziła chciwość carowej Katarzyny, dążącej do owładnięcia Konstantynopolem, gwałty krzyczące dokonane na bezbronnej Polsce i rozbiór Rzeczypospolitej, burzący równowagę polityczną na wschodzie Europy. Wobec cynizmu Prus i brutalnej przemocy caratu, nikt nie czuł się pewnym ni życia ni mienia, pozostawała *ultima ratio*, bagnet i szabla. Rewolucya francuska, zrodzona w tej atmosferze poszła drogą wsteczną przez „pomazańców bożych“. Uczciwsza od nich, rzucająca wzniosłe hasła o wolności i braterstwie ludów wywoła ona najgenialniejszego reprezentanta militaryzmu Napoleona, który jak miecz dzącej sprawiedliwości Bożej upokorzył Prusy i powściągnął zaborczy carat, a upadł tak jak inni przed nim i po nim padali, bo posłannictwo swoje zwichnął, zasady sprawiedliwości pogwałcił, dumy osobistej powściągnąć nie zdołał.

Po latach względnego, pozornego przynajmniej pokoju wzniósł militaryzm na nowych podstawach Bismarck i ugruntował jego panowanie na świecie. Po raz drugi polityka cyniczna i zachłanność pruska stała się przyczyną zakłócenia spokoju europejskiego i zmusiła wszystkie mocarstwa do nadzwyczajnych uzbrojeń celem ubezpieczenia własnych granic i interesów.

Gdy Europa zachodnia od stóp do głów uzbrojona i widmem wojny trapiona tworzyła nowe kombinacye polityczne dla zażegnania katastrofy, rósł kolos rosyjski w siłę i potęgę, rozpierał się w Azyi, budował koleje, ćwiczył i uzbrajał milionowe armie i prześcignąwszy wszystkie inne mocarstwa, stanął wreszcie u drzwi zdziwionej Europy z różczką oliwną w ręku, proponując powszechne rozbrojenie.

Nastąpiło ogólne zdziwienie i rozrzewnienie. Znalazły się dzienniki katolickie, polskie, które postawiły cara Mikołaja II. na równi z Leonem XIII. Wiedeńczycy, płaszczący się przed potęgą i siłą, są zachwyceni, mniej naiwni i trzeźwiejsi politycy jednak wietrzą w tym projekcie układnym i wzniosłym na pozór, cele niezbyt humanitarne.

Wiedzą oni dobrze, że caratowi byłoby dogodniej i łatwiej dokonać „pacyfikacyi“ Chin i zaboru Mandżuryi np., po ogólnem rozbrojeniu europejskiem, bo byłby on zawsze jeszcze silniejszym od swoich współzawodników na dalekim wschodzie, ale właśnie dlatego przyjmują okólnik hr. Murawiewa z niedowierzaniem, zupełnie uzasadnionem.

Z poza banalnych frazesów grzeczności, których *Times* nie szczędzi Mikołajowi II., odzywają się niezadowolone głosy *Standardu* i *Morning Post*, a prasa niemiecka zachowuje się wobec projektu z wielką wstrzemięźliwością.

Widoki powodzenia są więc małe, pozostaje tylko sam fakt, opromieniający postać cesarza rosyjskiego blaskiem cywilizacyi, postępu i ludzkości.

Fryderyk II., sięgając niegdyś po Warmię i Prusy Zachodnie, mniemał, że niebawnie cała Europa będzie się musiała połączyć przeciw kolosowi rosyjskiemu. Chwila ta nadchodzi, ale wobec sprzecznych interesów, rozdzielających mocarstwa europejskie i wobec zarzewia rzuconego przez zaborczą politykę Bismarcka, zjednoczenie takie jest niepodobnem.

Wie o tem Rosya i dlatego obojętnem może być dla niej los projektu. Konferencye, które zbiorą się zapewne, nie wyjdą z zaklętego koła frazesów dyplomatycznych, ale na uleczenie wielkich chorób, trapiących organizm europejski, na wyrównanie krzywd i niesprawiedliwości nie zdobędzie się Europa dzisiejsza. O to możemy być spokojni.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Z Górnego Śląska, 26 sierpnia.

(Bizantynizm biskupów pruskich).

Śmierć Bismarcka — choroba papieża — zamierzona podróż cesarza niemieckiego do Palestyny — wiec katolików niemieckich w Krefeldzie — oto tło, na którem uwydatniło się zjawisko, posiadające dla nas, Polaków, osobny interes. Obowiązkiem naszym: i jako Polaków, i jako katolików, starać się, ażeby zjawisko to, określone w tytule niniejszej korespondencyi, nie przeszło niepostrzeżenie.

Podaję gołe fakta: umiera Bismarck, ów największy prześladowca kościoła katolickiego, a mianowicie kościoła katolickiego w dzielnicach polskich i Polaków w ogólności.

Kajzer spieszy do Friedrichsruh, aby przebłagać zagniewane cienie eks-kanclerza i bije czołem przed trumną, którą mu rodzina Bismarcka przed nosem zamknęła.

Na takie hasło nie mógł pozostać nieczułym kardynał z łaski Wilhelma II., a książę-biskup wrocławski z łaski Bismarcka. Śle więc na ręce hr. Herberta telegram kondolencyjny, „przyłączając się do ogólnej (!?) żałoby z serdecznem współczuciem i wdzięczną powodowany pamięcią (!)“. Tak kondolował ksiądz Kopp, arcypasterz Śląska pruskiego i austryackiego, tego Śląska polskiego, który, oczywiście ma mnóstwo powodów do „wdzięczności“ dla Bismarcka. Toż ów „kanclerz żelazny“ wyświadczył polskim owieczkom księdza Koppa tyle „dobrodziejstw“, począwszy od dzikich orgij kulturkampfu, aż do ekonomiczno-rasowej walki hakatystów, owych spadkobierców ducha Bismarckowskiego. Bismarckowi „zawdzięczamy“, że polscy Górnoślązacy są dzisiaj jeszcze w przeważnej części pod względem materyalnym — i duchowym — paryasami, pracującymi krwawo dla niemieckich „kultutraegerów“, niemowami, nie znającymi dokładnie ani ojczystego, ani narzuconego języka. — Bismarckowi „zawdzięczamy“, że podwładni księdza kardynała Koppa, akademicko wykształceni księża oburzają się na polskie pisma górnośląskie, gdy one nawołują do obchodów Mickiewiczowskich: „Nierozumnie jest żądać od górnośląskiego duchowieństwa zapału dla Mickiewicza, gdyż ono o nim nic nie wie, bo w gimnazyach literatura i mowa polska wykluczona“. Potworne, ze stanowiska polskiego wprost niepojęte to zdanie, zacytowałem z listu pewnego księdza, Górnoślązaka, do redaktora polskiego. Płakaćby się chciało nad takim zanikiem tradycyj narodowych — oto nasza „wdzięczna pamięć“ o Bismarcku. — Cóż to obchodzi Jego Eminencyę wrocławską?! Ona przecież miała powód do osobistej „wdzięcznej pamięci“ — to grunt, to „wzgląd“ ważny! — *A propos* tego „względu“ zauważył już pewien kapłan-Polak w *Gazecie Toruńskiej* między innemi:

„Dziwne niekiedy bywają zapatrywania. Należałoby przecież wiedzieć, że każdy powinien mieć wzgląd większy na swoich domowników, niż na obcych. Przecież wzgląd na katolików powinien przeważyć wzgląd na rodzinę Bismarcka, tego wroga katolików. — Są względy i względziki, lecz niektórzy patrzą tylko na względziki i skrobią nóżką i oczekują, a żadnego względu nie mają na prawowiernych katolików. Prawowierni katolicy mają bogdaj wszystkie dziwactwa przykryć płaszczem miłości. — Św. Paweł przecież żąda od nas: *Nemini dantes ullam offensionem* — nie dawajcie nikomu zgorszenia. Rybka cuchnie od głowy, a trzeba się starać, żeby nie cuchnęła“.

I taką to „rybkę“ zaliczono do „papabili“ i prasa bismarckowska otwarcie podczas choroby Leona XIII wzywała rząd niemiecki, ażeby wszelkiemi siłami starał się o wybór ks. Koppa na stolicę Piotrową. Na szczęście wpływy kardynała wrocławskiego w Rzymie nie są zbyt wielkie, czego dowodem następujące autentyczne zdarzenie: Przed kilkoma tygodniami bawił ks. Kopp w Rzymie, jako wysłannik rządu pruskiego i starał się, żeby Leon XIII oddał misye w Chinach pod protektorat Rzeszy. Ale Papież odprawił pruskiego służalca bardzo szorstko, mówiąc: *Unum tantum scio evangelium, evangelium Jesu Christi in Ecclesia catholica, nullum tamen germanicum, lutheranum.* Odprawę tę przytaczam tylko dla przestrogi tych wiecowników krefeldzkich, którzy podróż Wilhelma II otwarcie chcą wyzyskać w celu zagarnięcia pod protektorat Rzeszy katolików w Palestynie, oddanych w opiekę Francyi.

Dalej jeszcze poszedł w swym liście kondolencyjnym następca Hozyuszów i Krasickich, biskup warmijski, ks. Thiel, którego poprzednika a późniejszego arcybiskupa wtrącił Bismarck do więzienia. Ks. Thiel pisał o „szlachetnym zmarłym“ i wzywał błogosławieństwa niebios dla rodziny Bismarcka. Jakiego wyobrażenia o wartości biskupiego błogosławieństwa i o „szlachetności“ ludzi nabyć stąd mogą polskie owieczki ks. biskupa Thiela?!

Tak więc bizantynizmem wstrętnym zajaśniało dwóch biskupów z dzielnic polskich — z zachodnich dzielnic nie kondolował żaden biskup.

I jakąż korzyść przyniósł ten bizantynizm Kościołowi i polskim owieczkom owych biskupów? Oto taką „korzyść“, że teraz prasa bismarckowsko-hakatystowska, zwłaszcza na Górnym Śląsku, nawołuje lud do udziału w „Bismarckfajerach“, na których rej wodzą najzaciętsi wrogowie Polaków i katolików. A gdy prasa polska nazwie żądania „wdzięczności“ dla Bismarcka od ludu polsko-katolickiego — bezczelnością, wtedy hakatystowskie i antykatolickie Blatty zastawiają się ks. kardynałem Koppem i obłudnie wyrzucają pismom polskim „niewierność Kościołowi“. Bałamuctwa te „zawdzięczamy“ kondolencyom biskupim! *Mirko.*

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w sierpniu.

(W sprawie unitów.)

(Ciąg dalszy.)

Jedną tylko wyższość ma nowy porządek rzeczy nad dawnym: nie pozwala wzruszać przedkładanych przez katolików aktów urodzeń badaniami świadków, bez proceduralnego zapozywania się na fałsz. Z tym jednym wyjątkiem, wszystko albo pozostaje tak, jak było, albo też wytwarza stan jeszcze gorszy od poprzedniego. W Przepisach nie ma już wcale wzmianki o komisyach mięszanych z r. 1877, w których żywioł katolicki był wprawdzie tłumiony, ale przez to samo, że się w komisyach znajdował, prześladowczą działalność ich opóźniał, powściągał i w stopniu srogości łagodził.

Zmianą na gorsze jest zupełne odsunięcie generał-gubernatora i wydanie unitów w ręce duchowieństwa prawosławnego, za którem stoi, jak cień nieodstępny, żandarm, ilekroć zaś ten nie wystarcza, to i kozak, a za kozakiem, z nahajką, jeszcze i żołnierz z bagnetem i kulą. W projekcie Turau'a ostateczne rozstrzyganie sporów o wyznanie należało do generał-gubernatora; w Przepisach należy do synodu. Pomijając samą szybkość postępowania, — bardzo ważną, gdyż najczęściej dochodzący praw swoich, jak tylko goręcej się odezwał, uczy się się *gosudarstwennost'i* rosyjskiej w więzieniu — lepszą rękojmię dawałaby władza cywilna, nie mająca takiego interesu w tryumfach prawosławia, jak duchowna, a za obecnego generał-gubernatora osobistemi jego przekonaniami kiełznana, niż tak nietolerancka, niemiłosierna, namiętnie rozpasana, jaką jest konsystorz chełmsko warszawski, a nad konsystorzem najświętszy synod.

Trzeci z rzędu przepis stanowi, że „osoby, pochodzące z rodziców wyznania katolickiego, ochrzczone w cerkwiach grecko-unickich przed r. 1875 (rok przyłączenia urzędowego) mogą nie być zaliczone do greko-unitów“. Jak to? Więc nawet takie dziecko katolickie, które sam rząd za katolickie uznawać musi, może być jakkolwiek i kiedykolwiek zaliczonem do prawosławia? Jak to? Więc po r. 1875 każde dziecko, najoczywiściej katolickie, jeśli tylko ochrzczonem zostało w cerkwi, za prawosławną uważanej, nigdy już z ukropu prawosławia się nie wydostanie, choćby było w przekonaniu i samego rządu rosyjskiego i synodu najświątobliwszego katolickiem, bo z katolików zrodzonem? Wszakżeż ochrzczenie takiego dziecka, przed czy po r. 1875, nie w kościele katolickim, ale w cerkwi zrazu unickiej, później za prawosławną uznanej, mogło być tylko skutkiem pomyłki, błędu, przestępstwa, lub, jak dawniej, zwyczaju. Mająż być źródłami praw osobistych stanu takie pomyłki, błędy, przestępstwa lub wreszcie zwyczaje, przez rząd od roku 1867 tratowane? Niewątpliwie, zdarzały się dotychczas wypadki, w których katolikom zupełnie wytrącano z rąk dowód katolicyzmu tak ochrzczonych dzieci, i wobec takich wypadków ten przepis trzeci, o którym mówimy, wydaje się tolerancyjnym; ale po bliższem przyjrzeniu niepodobna w nim dostrzedz nic więcej, prócz uprawidlonego ucisku. Prawodawca rosyjski wychodzi z założenia, że co ochrzczone w dawnym kościele unickim, to jest już *eo ipso* unickiem; prawodawca, rządzący się logiką prawa, wyszedłby z domniemania *juris et de jure,* że dziecko, mające oboje rodziców katolików, nie może być katolickiem. Gdyby rząd rosyjski rządził się tą słusznością, na jaką nawet polityka pozwala, której częstokroć potrzebuje, postawiłby zasadę: „Dzieci katolickie, ochrzczone w kościele unickim przed rokiem 1875, w cerkwi prawosławnej po roku 1875, tylko za katolików uznane być mogą“.

Przepisy: szósty i siódmy, dopuszczające badania świadków, otwierają drogę do nadużyć, których ofiarą będą katolicy. Wybór, przyjmowanie i odrzucanie osób, określanie warunków, wiarogodność świadka, rozważanie i odważanie porównawcze świadectw katolickich i prawosławnych — wszystko będzie wydane na pastwę samowoli duchowieństwa prawosławnego. Doświadczenie z dotychczasowych procesów daje tu znaczące wskazówki. Umieli popi z pod ziemi wydobywać świadków na takie n. p. fakta, że ktoś żył z unitami, że kogoś widziano w kościele unickim, że u parocha bywał i t. p., aby natychmiast takiego unitę z grobu poruszać i do prawosławia przenosić. Nie osłoni katolika od zelotyzmu religijnego popów — choć ks. Imeretyński w raporcie swoim na tych popów narzeka.

Niesprawiedliwość i bezpodstawność logiczna owego twórczego domniemania prawodawcy, w artykule trzecim Przepisów występują jaskrawo w świetle tego zwyczaju, przy ścisłem zespoleniu się, z życiem obu odmian jednego wyznania prawie powszechnego, który nietylko pozwalał, ale nawet nakazywał w nagłym wypadku chrzcić dziecko katolickie w cerkiewce unickiej. W czasach, gdy odprawianie Mszy i nabożeństw było wspólne, gdy odpusty katolickie ściągały duchowieństwo unickie na wspólne obchody, gdy nawet wyświęcanie biskupów odbywało się przy wzajemnem uczestnictwie — zwyczaj taki wykwitnął sam z siebie: czuli jedność, lgnęli do siebie, nie lękali się krzywdy. Rząd rosyjski wie dobrze, iż tak było, ale rządowi rosyjskiemu wiedza ta jest niemiłą: więc

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

22 (Ciąg dalszy).

Ale to były obawy nieuzasadnione, zdradził się z niemi mimowoli Moryc przed Karolem, który roześmiał się wesoło i powiedział:

— Przesada i raz jeszcze przesada. Pomyśl tylko, czy nasza fabryka może zrobić komu konkurencyę? Tam, gdzie Bucholc robi rocznie sto milionów metrów, gdzie Szaja Mendelsohn prawie tyleż puszcza na rynek, cóż moich kilkanaście może zaważyć? Komu może popsuć interesy? A tembardziej jeszcze, że chcę robić gatunki nie wyrabiane u nas, a sprowadzane z zagranicy. Gdyby szło dobrze, gdyby były pieniądze i możnaby prędko rozszerzać fabrykę, a! wtedy, to być może, zrobiłoby się konkurencyę tandeciarzom, o czem zresztą marzę bardzo często i do czego dojść muszę.

Moryc odszedł, nic nie mówiąc.

Karol już i tak zwracał na niego baczniejszą uwagę po ostrzeżeniu Zukera i widział z obawą, że Moryc za bardzo stara się o pieniądze i za wiele ich włożył do interesu i przez to stawał się coraz pewniejszym, coraz częściej przeciwstawiał swoją wolę i swoje zapatrywania na prowadzenie interesu, woli Borowieckiego.

Stawał się często nieznośnym, aroganckim, brutalnym, ale Borowiecki musiał zaciskać zęby i milczeć, bo czuł się bezsilnym wobec zależności od niego.

— Pieniędzy! pieniędzy! — wołał wtedy w duszy, a patrząc na swoją fabryczkę, porównywał ją z kolosami obok stojącemi Müllera i wtedy chwytała go ostra, dokuczliwa zazdrość i złość na samego siebie.

Nie pamiętał, że Müllerowskie gmachy rosły przez lat trzydzieści, że pawilon wznosił się po pawilonie, że lata całe składały się na te potężne, huczące pracą mury; nie, on pragnął mieć odrazu podobną fabrykę Przytem obliczył, że gdyby mu nawet szło najlepiej, to jeszcze nie będzie miał czystego dochodu tyle, ile brał pensyi u Bucholca.

To go wstydziło wobec samego siebie.

Chciał stanąć prędko i mocno, chciał obracać milionami, czuć się otoczonym setkami maszyn, tysiącami robotników, szalonym ruchem, powodzią milionów, hukiem i siłą wielkiego przemysłu, do którego się przyzwyczaił u Bucholca, a tu, u siebie, miał fabryczkę, gdzie wszystkie oddziały miały 300 ludzi.

Zamiast bujać — musiał pełzać!

Upokarzała go ta własna małość, jego szeroka natura dusiła się w atmosferze drobnych produkcyj, targów o kopiejki, wstrętnych, bo groszowych oszczędności. Bolała go wprost ta konieczność szukania tańszych smarów, tańszych farb, tańszych węgli i tańszych robotników i ta ciągła, nieustanna troska o pieniądze

— Zejdziemy do tandety, jak tak pójdzie dalej — powiedział raz do Moryca.

— Ale i do większych zarobków.

Upłynęło znowu kilka tygodni pracowitych i gorączkowych dla niego.

Fabryka szła, ale dopóki była tylko sama przędza, tę sprzedawali, bo po zimowym krachu bawełnianym i przy wzmożonym ruchu jesiennym, bawełna była bardzo droga i poszukiwana, sprzedawali więc prawie natychmiast po wyprodukowaniu, ale teraz, gdy i inne oddziały były w ruchu, trzeba było robić, składać i czekać z towarem sezonu sprzedażnego, który zaczynał się dopiero w połowie zimy, a tymczasem wciąż było potrzeba nakładów nowych i nieustannych, a kredyt się nie rozszerzał, przeciwnie, zniknął prawie zupełnie.

Zmowa, jaką zainicyował Grosglück, działała solidarnie i ciasną obręczą dusiła fabrykę, podrywaniem zaufania, odmową kredytów i szkodliwemi plotkami o bliskiem bankructwie firmy.

Borowiecki niecierpliwił się tem coraz bardziej i coraz częściej spoglądał na starego Müllera i rozmyślał, czyby nie zażądać tyle razy ofiarowywanej pomocy.

Ale się powstrzymywał jeszcze, nie tyle ze względu na Ankę, bo wiedział już dobrze, pod jakiemi warunkami Müller dałby pieniędzy, ale przez dumę, przez zaciętość, która w nim rosła w miarę napotykanych przeszkód.

W chwilach bardzo szczerych rozmyślań nad sobą i położeniem swojem, drwił ze swoich głupich przesądów, przeklinał prawie swoją romantyczność, jak nazywał skrupuły, które go powstrzymywały jeszcze od zerwania z Anką i ożenienia się z Madą, ale im ulegał.

Może nawet dla tego, że Ankę widywał codziennie, że zaczynał rozumieć jej stan, że to nie była ta dawna, wesoła, szczera, ufająca dziewczyna, ale jakaś już zupełnie inna kobieta, pełna smutku i cichej rezygnacyi.

Żal mu jej było.

A Anka?

Anka była cieniem samej siebie. Pomizerniała, uśmiech zniknął z jej twarzy i ustąpił miejsca głębokiemu, jak się jej wydawało, nieuleczalnemu smutkowi.

Przesiadywała całe dnie przy panu Adamie, który jakoś w pierwszych dniach listopada dostał ataku paralitycznego; ledwie go uratowano, ale leżał bezwładny, zaledwie mogąc poruszać rękami i mówić coś niecoś.

Musiała się nim zajmować, jak dziecięciem i znosić wszystkie jego dziecinne nieraz kaprysy. Czytywała mu książki i musiała wymyślać różne rozrywki, bo pan Adam nudził się, przyzwyczajony pomimo kalectwa, do życia ruchliwego.

Robiła to wszystko, jeśli nie z przyjemnością, to przez wielkie przywiązanie, jakie miała do starego.

Ale przez tę chorobę dom jeszcze bardziej opustoszał i stawał się dla niej czemś w rodzaju grobu, w którym żyć musiała.

Dnie przesuwały się ze straszliwą jednostajnością, nic nie zmieniając, ani w chorobie pana Adama, ani w stosunku jej do Karola, który teraz, z powodu ojca, częściej przesiadywał wieczorami w domu, opowiadał o swoich sprawach i częściej zwracał się do niej.

Nie cieszyło ją to, a było coraz obojętniejszem.

Nie chciała się przyznać przed sobą, że czuła się swobodniejszą wtedy, gdy Karola nie było w domu.

Bo jego twarz zmęczona pracą, skłopotana, jego smutne spojrzenia, jakiemi czasami ogarniał jej głowę, rozdrażniały ją i bolały.

Wyrzucała sobie wtedy, że on cierpi przez nią, że to ona winna jest wszystkiemu.

Nie długo jednak trwały wyrzuty podobne, ustępowały miejsca obrażonej dumie i coraz głębszemu rozpoznawaniu jego zimnej, egoistycznej duszy.

Ale wtedy znowu serce się jej rwało z żalu nad nim.

A bywały chwile, w których jak echo odbite powracała — nie jej miłość dawna, lecz pragnienie miłości, pragnienie zatopienia się w uczuciu, oparcia się na niem, powierzenia całego życia takiej mocnej fali, byle tylko poniosła, byle skończyła się męka tej pustki, tego wyczekiwania, tych bezcelowych szamotań, tego stania o własnej sile.

Raz, wśród długiej i poufnej pogawędki, Nina wydarła jej tę tajemnicę serca, strzeżoną tak zazdrośnie, i zawoła ze zdumieniem:

— Pocóż się męczysz? Czemuż się nie rozejdziecie natychmiast?

— Nie mogę. Jakże się rozstanę z ojcem, cóż on będzie robił bezemnie, a przytem sama wiadomość o naszem rozejściu się mogłaby go zabić.

— Przecież za mąż nie wyjdziesz, nie kochając.

— Nie mówmy o tem. Nie mogę wyjść za niego, bo popsuję mu jego karyerę; on musi się ożenić bogato, aby módz przeprowadzić swoje plany, aby mógł tam, dokąd pragnie — dojść. A przecież nie mogę mu być zawadą, i... nie będę.

— Ty go kochasz jeszcze?

— Nie wiem. Wiem, że czasem go kocham, czasem nienawidzę, a zawsze jest mi go strasznie żal, bo on nie jest szczęśliwym. Ja przeczuwam, że on nigdy szczęśliwym nie będzie.

— Tak jednak trwać nie może.

— Ciężkie jest życie, ciężkie! A przed rokiem jeszcze, nawet na wiosnę, byłam tak szczęśliwa. Gdzież jest to szczęście, gdzie? — skarżyła się boleśnie i, nie słysząc pocieszeń Niny, zapatrzyła się w okno, w świat zaśnieżony i brudny od dymów fabrycznych.

Nagie szkielety drzew, wyginane wiatrem, wyginały się i ze smutnym, żałobnym jękiem zaglądały do okien, jakby wyjąc ratunku i zmiłowania.

— Cóż to jest miłość? Ta miłość, co trwać ma wiecznie, co łączyć ma dwie dusze na zawsze, co je topi w sobie? Złudzeniem, mgłami, które rozprasza lada jaki wiatr... Przecież ja kochałam! Zdawało mi się, że kochałam naprawdę, całą głębią serca, że całą duszę oddałam uczuciu — gdzież jest to moje wielkie uczucie teraz?

— Jest jeszcze w tej skardze — szepnęła Nina. (C. d. n.)

ją od siebie odtrąca. Niechże przynajmniej nie wmawia w nieszczęśliwych unitów, że im wielkie świadczy dobrodziejstwa, nie pozwalając nawet pomyśleć o wydostaniu się z prawosławia.

Zasada prawna, opierająca prawo na pochodzeniu od „rodziców“ katolickich, kładzie tamę dochodzeniom, sięgającym aż do czwartego pokolenia — i badaniu *ex officio* ksiąg stanu cywilnego dla wykrywania prawosławnych, jaknajwięcej prawosławnych. Niezawodnie jest to lepsze od nadużycia wieloletniego, ale nie wytwarza dla unitów żadnych zgoła nowych uprawnień, powściąga tylko administracyę. Cała masa unitów opornych ma nad sobą młot w przepisie szóstym. Uwaga do tego przepisu zakazuje dowodzić świadkami, że ktoś był lub jest katolikiem, jeżeli „nie przystąpił dotychczas do chrztu św.“ Zakaz ten godzi w unitów opornych. Oni to bowiem nie przystępują sami i dzieci swych nie podają do „chrztu świętego“ — czytaj: prawosławnego — czynią to zaś z tej przyczyny, że prawosławie odpychają, unię im rząd wydarł, a żaden ksiądz katolicki nie ośmieli się dać im samym, lub ich dzieciom chrztu katolickiego. Pod uwagę do artykułu szóstego podpada cała kategorya związanych ślubami „krakowskiemi“ i ich potomstwa. Na nią też spadnie teraz, ośmielone przez nową kodyfikacyę, prześladowanie.

Narrans.

Głosy prasy o wniosku hr. Murawiewa.

Jak było do przewidzenia, i jak to już w wczorajszych naszych telegramach zaznaczono, cała prasa europejska zabrała głos, celem wypowiedzenia zdania o projekcie rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Murawiewa, domagającego się zwołania międzynarodowej konferencyi pokoju.

Dzienniki **wiedeńske** po największej części entuzyazmują się tym projektem. *N. Freie Presse* podnosi, że już często wypowiadano zdanie zwołania międzynarodowej konferencyi pokoju; zdanie to zostało jednak pobożnem życzeniem. Teraz podnosi tę myśl ku ogólnemu zdziwienia car. Car z gałązką oliwną w ręku, jako herold pokoju — to nowe w historyi zjawisko. Dziennik ów sądzi, że konferencya napewne do skutku dojdzie — a żadne z państw nie poważyłoby się opornego zająć stanowiska.

Wiener Abendpost sądzi, że wielkodusznie zamiary cesarza rosyjskiego wszędzie, a więc i w Austryi, przychylnie przyjęte będą.

Fremdenblatt zaznacza: Ten podniosły apel cesarza rosyjskiego może z pewnością liczyć na najgorętsze przyjęcie i życzliwość. Zgodny jest on nietylko z wielkiemi postulatami, do jakich dążą polityczne poglądy naszego stulecia, lecz także hołduje ideałom ekonomicznego rozwoju ludzkości i wysokim celom ogólnej kultury.

W. Tagblatt zaznacza: Manifest Mikołaja II. zwraca historyę świata na nowe tory.

N. W. Tagblatt pisze: Na trudne dzieło odważa się car — na rozwiązanie problematu, nad którym pracowały najwybitniejsze umysły wszystkich czasów. Byłoby to jednak z pewnością dobrodziejstwem dla ludów, gdyby idee te uwieńczyło powodzenie. Takie znaki ducha czasu powinny być przez cały świat z zadowoleniem powitane.

Vaterland: Potężna i wielkoduszna myśl wydobywa się z enuncyacyi cesarza rosyjskiego.

Wiener Allg. Ztg w artykule pod tytułem: „Car Tołstoj“ podnosi, że car odważył się na krok, na który dotąd nikt się nie odważył. Projektu o zwołanie międzynarodowej konferencyi pokojowej nie uczynił żaden z monarchów krajów konstytucyjnych, nie postawiła żadna rzeczpospolita — tylko absolutny car.

Reichswehr: Myśl jest szlachetną. Niestety jednak nie należy się oddawać przesadnym nadziejom. Dobra chęć jeszcze nie jest wszystkiem, a historya świata nie zawsze da się sfabrykować przy zielonym stoliku konferencyjnym.

Organ narodowców niemieckich *Deutsche Ztg* wielbi... Bertę Suttner, autorkę romansu: „*Die Waffen nieder*“, bo usłuchał jej car i podał projekt zaprowadzenia powszechnego pokoju.

Praska *Politik* podnosi wysokie znaczenie wniosku hr. Murawiewa, zdążającego do zniesienia pokoju zbrojnego, który niszczy intelektualne i fizyczne siły ludów, tamuje dobrobyt i cywilizacyjny postęp, pod pozorem gwarancyi pokoju.

W prasie **węgierskiej** spotykamy się z następującemi zdaniami o wystąpieniu gabinetu petersburgskiego na rzecz powszechnego pokoju.

Pester Lloyd pisze, że Rosya podjęła inicyatywę nadzwyczajnego znaczenia i doniosłości, gdyż car poruszył myśl europejskiej konferencyi, mającej na celu powszechne rozbrojenie. Myśl taka stanowi wspaniałe świadectwo wielkoduszności cara Mikołaja, którego inicyatywy nie można źle zrozumieć. Potężnej Rosyi niepodobna imputować, aby ze względu na poczucie własnej słabości wystąpiła z projektem powszechnego rozbrojenia i to tem bardziej, że znikąd nie grozi jej wojna zaczepna i że dotąd uchodzi ona za państwo, dążące do rozszerzania swych posiadłości. Jeżeli tedy takie mocarstwo występuje z całą powagą swej potęgi za stworzeniem nowych gwarancyj pokoju europejskiego, które byłyby większe nawet, niż gwarancye, zawarte w dotychczasowych przymierzach, to należy fakt ten uważać za posiadający niezmierną wagę. W każdym razie, dotąd w sferze marzeń zostające idee, stają się dojrzałemi do dyskusyi.

Czytając notę hr. Murawiewa — powiada *Magyar Ujsag* — odczuwamy wielki tryumf prawdy. Są na świecie takie prawdy, przeciw którym nie można walczyć żadnemi argumentami; jeżeli zaś zostają one wygłoszone z takiego miejsca, gdzie je najłatwiej w czyn wprowadzić, to stajemy wobec chwili dziejowej, nad którą trudno znaleść ważniejszą.

Orszagos Hirlap twierdzi, że car Mikołaj przewrócił porządek historyi, przyspieszył bowiem początek XX wieku. Trudno nawet przedstawić sobie te dobroczynne skutki, jakie wynikłyby dla świata, gdyby akcya podjęta przez cara dała się w czyn zamienić.

Z powątpiewaniem o praktycznej doniosłości pokojowych projektów rosyjskich wyraża się *Magyar Hirlap*. Dziennik ten pisze: Straszne skutki militaryzmu i stan nie do zniesienia, wytworzony przez ciągłe zbrojenia, młody car przedstawia w pięknych słowach. Czyż miałby się spełnić poetyczny sen na temat „romansu przyszłego stulecia?“ Car życzy sobie konferencyi europejskiej, zbierze się ona niezawodnie, lecz po konferencyi państwa zbroić się będą z większym jeszcze wysiłkiem, niż przed nią.

Z prasy **niemieckiej** *National Ztg* pisze: Car i jego ministrowie nie łudzą się zapewne, aby nota hr. Murawiewa przyczynić się mogła do usunięcia powodów wzrastającego od szeregu lat zbrojenia, któremi są namiętności ludów, odwieczne żądze wielu państw rozszerzenia swoich granic, nowo powstałe na ekonomicznych podstawach oparte przedsięwzięcia, wzajemne ubieganie i wyrosłe stąd niedowierzanie. Gdy jednak mimo to rząd wielkiego mocarstwa wystąpił z podobnym projektem, należy uznać go godnym poważnego zbadania.

Vossische Ztg sądzi, że podobny krok ze strony potężnego męża nie może pozostać zupełnie bez pomyślnych skutków. Ważność noty leży nie w samym projekcie zebrania konferencyi, ile w przyznaniu, że będą trudności do zwalczania. Pomyślny rezultat nie da się może zaraz osięgnąć, jednakże zupełnie wykluczonym nie jest. Kongres pokoju, który bezwątpienia przyjdzie do skutku, reprezentować będzie rozum i serce narodów, jak żaden z podobnych kongresów.

Kreuz Ztg zapewnia, że manifestacyę carską wszyscy przyjaciele pokoju powitają z radością, nikt jednak na razie nie może osądzić jej doniosłości. Widać z niej niedwuznaczne oświadczenie cara, że on, o ile to od niego zależy, skłonnym jest do utrzymania pokoju. Że propozycya carska nie wszędzie zarówno mile przyjętą zostanie, świadczą cierpkie miny Francuzów, omawiających ten projekt.

Post jest zdania, że w manifeście carskim przebijają się szlachetne, humanitarne zamiary, podyktowane współczuciem nad ludami udręczonemi ciężarami i zakutemi w żelazny pancerz, oraz życzenia przyłożenia ręki do ekonomicznego rozwoju i postępu. Krok ten budzi ogólną sympatyę dla cara. Niemcy, wszystkie koła bez wyjątku, z radością witają projekt rozbrojenia.

Berl. Neueste Nachr. witają z zapałem i bez zastrzeżeń projekt cara i twierdzą, że Niemcy nie potrzebują udowadniać swej skłonności ku utrzymaniu pokoju.

Pisma **rosyjskie** podnoszą wysokie znaczenie wczorajszego orędzia. *Nowosti* piszą, że jestto rzeczą jasną, iż rozbrojenie nastąpić może tylko za poprzedniem wyjaśnieniem i usunięciem motywów, które tłomaczą obecne zbrojenie się. Konferencya mocarstw musi przedstawić wzajemne pretensye i środki dla pokojowego ukształtowania sytuacyi. Może nastąpi przy końcu XIX. wieku likwidacya licznej w niepokoje i niebezpieczeństwa międzynarodowej polityki. Niechaj uda się ludzkości wstąpić w XX wiek, jako zupełnej władczyni moralnych i psychicznych sił, duchowych i materyalnych bogactw, które nie znajdą innych zastosowań, jak w zaspokojeniu powszechnego dobrobytu i postępu.

St. Petersburger Zeitung jest przekonaną, że cesarz Wilhelm radośnie przyłączy się do projektu swego przyjaciela. Cesarz niemiecki okazywał zawsze nietylko miłość pokoju, ale także gotowość pojednania się z przeciwnikami.

Nowoje Wremia pisze, że wszyscy prawdziwi przyjaciele pokoju staną bez wątpienia po stronie Rosyi. Chwilowo nie można ręczyć za to, czy niektóre zachodnie gabinety nie podniosą skrupułu, do czego poprowadzić mogą fakty, że od r. 1871 istniejący pokój jest głównym źródłem ich międzynarodowej siły.

Swiet: Jeżeli wszystkie mocarstwa projekt rosyjski z tą otwartością i powagą przyjmą, z jaką go zrobiono, wtedy wiek XX. będzie tryumfem idei wszechświatowego pokoju.

Petersburgskija Wiedomosti zaznaczają, że rosyjska nota jest głównie próbą wprowadzenia czynnika ufności w międzynarodowe stosunki. Kto wierzy w twórcze siły idei, które przekonywują, ten musi się ucieszyć, że orędzie to przyniesie zbawienną siłę życiu świata, a zarazem ugrupuje na nowo tych, co udział w tem życiu biorą, z wykluczeniem reguły *homo homini lupus.*

Francuską prasę nota Murawiewa nadspodziewanie zaskoczyła i w wielki kłopot wprowadziła. Nie może ona zająć nieprzychylnego wprost stanowiska, lecz zarazem widzi coraz bardziej w gruzy rozpadający się gmach marzeń, jaki zbudowali sobie Francuzi, zawierając alians z państwem carów. Nadzieja odebrania Alzacyi i Lotaryngii, oraz zemsty za klęskę, zadaną im przez Niemców, zaczyna coraz bardziej mgliste przybierać kształty wobec dążności pokojowych Rosyi.

Pośrednią drogę wybrał sobie dziennik *Figaro,* pisząc o nocie petersburskiej. Wyraża on zachwyt z powodu treści i stylizacyi noty, lecz zarazem podaje nieśmiałą jej krytykę. Pomiędzy innemi pisze *Figaro*: Poseł socyalistyczny **Vaillant** stawiał w naszym parlamencie wniosek rozbrojenia, a zastąpienia wojska regularnego milicyą na wzór Szwajcaryi. Wniosek ten upadł. Pomiędzy projektem rozbrojenia posła Vaillanta a notą Murawiewa jest znaczna różnica. Tamten domagał się rozbrojenia Francyi, nota Murawiewa proponuje ogólne rozbrojenie. Obawiać się tylko trzeba, by wspólną cechą obydwóch nie była fantastyczna iluzya. Pesymista pewien powiedział, że jedyną drogą, prowadzącą do powszechnego rozbrojenia, jest stoczenie powszechnej wojny.

Matin nazywa dążność cara do powszechnego rozbrojenia pięknym snem, który przez długie wieki jeszcze wyśnić się i ziścić nie może. Jest to piękny ideał młodzieńczego monarchy, który zapomina, że nie wszystkie narody tym ideałem przejąć się mogą. Rosya, której granic żaden nieprzyjaciel świętokradzką nie uszczuplił dłonią, może pragnąć pokoju, lecz są nieszczęśliwe narody, które nie mogą złożyć broni, bo ta jest im potrzebna do pomszczenia krzywd, jakie im zadano. W tem także położeniu znajduje się Francya, więc młody car, jako aliant, powinien o tem pamiętać i jeżeli chce także Francyi narzucać ten humanitarny akt, niech zarazem określi warunki, pod jakiemi ma go ona przyjąć.

Petit Journal przyjaźnie wita enuncyacyę pokojową cara.

Libre Parole pisze, że miliony będą błogosławiły cara, który zasługuje na miano Mikołaja Wielkiego.

Socyalistyczna *Petit République* dziwi się i wątpi w szczerość pięknego snu cara. Wypowiada ona takie namiętne słowa:

„Dlaczego potężni pragną stwarzać stan, który podkopuje ich wielkość? Gdy zniknie wojna, zniknie także z powierzchni ziemi i władza królów, zniknie kler ze swym bogiem wojny, cały kapitalistyczny ustrój kastowy, który żyje z mordu i rabunku, przewdziać będzie musiał zmienne szaty, runie świat stary, a na jego gruzach powstanie nowy zupełnie. Autokratyczna Rosya nie może tego wszystkiego sprowadzić, z jej rąk nie możemy oczekiwać powszechnego rozbrojenia i pokoju, bo tylko socyalna międzynarodowa demokracya jest powołaną do wprowadzenia w życie tak wielkiego dzieła.“

Radical chwali inicyatywę cara i twierdzi, że pozostanie on na zawsze w pamięci, jako dobroczyńca ludzkości.

Voltaire zaznacza: Czego Francya uczynić nie mogła, to przyrzekł spełnić alians z Rosyą. Dziś spełnia on swe przyrzeczenie.

Eclair: Dwudziesty wiek rozpocznie się najpiękniejszym problematem, jaki kiedykolwiek przedłożono ludom do dyskusyi.

Gaulois zaznacza, że Francya przez rozbrojenie nie zyskałaby tyle, ile Rosya i inne mocarstwa; to bowiem, czego Francyi teraz brakuje, brakowałoby jej także po rozbrojeniu. — Zresztą wszystkie inne mocarstwa ciągnęłyby równe, jak Francya, korzyści z ulg finansowych.

Soleil przypuszcza, że rząd francuski otrzymał rękojmię, iż uprawnione nadzieje Francyi na wschodniej granicy będą uwzględnione.

Siècle pisze: Wśród rozburzenia potężnych namiętności, inicyatywa rosyjska przedstawia wyższy interes.

Podobne stanowisko zajmuje i reszta prasy francuskiej. Obok zachwytów widać wszędzie pewien sceptycyzm i jątrzącą się ciągle ranę zatargu z Niemcami, której przeważna część opinii publicznej nie chce leczyć za pomocą powszechnego rozbrojenia.

Dzienniki **włoskie** omawiają szczegółowo notę rosyjską.

Opinione nie wątpi, że idea konferencyi pokojowej wyszła od samego cara, i wita ją bardzo sympatycznie, jako inicyatywę, zgadzającą się z uczuciami ludów.

Tribuna przypisuje nocie niesłychane znaczenie i uważa ją za szczery wyraz zapatrywań rządu rosyjskiego. Jeśli tak jest, to śmiało pozbawia ona Francyę wszelkich iluzyj, a dla francuskiej Rzeczypospolitej pozostanie pytanie: rozbrojenie, lub przedwczesna wojna.

Najsympatyczniej wystąpienie Rosyi omawia *Popolo Romano* i sądzi, iż wszystkie mocarstwa zgodzą się na inicyatywę Rosyi. Obawiać się jednak trzeba, czy Francya całej sprawie nie przeszkodzi.

Don Quichote wątpi w powodzenie okólnika. Hrabia Murawiew jest atoli dyplomatą o wielkim sprycie; jeśliby bowiem odezwa Rosyi osiągnęła skutek, to tem samem byłoby to legalizacyą powiększenia jej azyatyckich posiadłości. Należy pragnąć, aby konferencya przyszła do skutku, i aby wpłynęła na ograniczenie militarnej polityki mocarstw. Trudno jednak oprzeć się trosce, że rosyjska inicyatywa stanowi raczej wstęp do wielkiej europejskiej wojny.

Prasa **angielska** występuje przeciw nocie Murawiewa.

Morning Post pisze: Rosyi w dzisiejszym stanie może się podobać powszechne rozbrojenie, ale Anglia musi zająć przeciwne mu stanowisko. Wtedy tylko przyjąć można wyciągniętą dłoń pokoju przez Rosyę, gdy ona zrzeknie się swojej agresywnej polityki w Chinach. Duch humanitarny, którym popisuje się Rosya, jest duchem Don Kiszota, a gwałtem prawie nazwać trzeba, gdy się chce uczucia narodowe ludów ująć w nowe jakieś koryta i dać im ściśle określone ujście.

W tym samym duchu piszą prawie wszystkie dzienniki angielskie, a ze słów ich wieje nienawiść dla Rosyi.

Natomiast prasa **holenderska** z uznaniem przyjmuje wystąpienie młodego cara. Mówi ona, że car zdobył sobie wielką sławę i postawił wspaniały pomnik, który przetrwa wieki.

Z **Sztokholmu** donoszą, że minister spraw zagranicznych, hr. Douglas, wyraził się do jednego z dziennikarzy, iż pomniejsze państwa, między innemi i Szwecya, z wdzięcznością przyjmą inicyatywę Rosyi, jednakże rezultat zawisły jest od stanowiska, jakie w sprawie tej zajmą wielkie mocarstwa. Plan ogólnego rozbrojenia przeprowadzić może tylko monarcha niezwiązany parlamentem, a posiadający przytem wielką armię i mogący zagrażać jeszcze większem zbrojeniem na wypadek odrzucenia jego planu.

KRONIKA.

Kraków, 30 sierpnia

Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ składa niniejszem najszczersze podziękowanie p. Erazmowi Jerzmanowskiemu za hojny dar 500 złr., jakim raczył wesprzeć ponownie szkołę polską w Biały.

Kraków, 30 sierpnia 1898.

Dr. Ernest Bandrowski,
prezes Tow. „Szkoły ludowej“.

Z „Sokoła“ krakowskiego. Nauka gimnastyki i ćwiczenia rozpoczynają się z dniem 1 września, a mianowicie: Ćwiczenia członków młodszych w poniedziałki, środy i piątki od godziny 7—8 wieczór. Ćwiczenia członków starszych we wtorki, czwartki i soboty od godziny 7—8 wieczór. Uczniowie młodsi (do lat 10), tak chłopcy jak i panny, we wtorki, czwartki i soboty od godziny 5—6 po południu. Uczniowie starsi (chłopcy ponad lat 10) w poniedziałki, środy i piątki od godziny 6—7 po południu. Uczennice we wtorki, czwartki i soboty od godziny 6—7 po południu.

Wpisy w kancelaryi „Sokoła“ codziennie pomiędzy 6 a 8 wieczór.

W sobotę dnia 27 b. m. odbyło się zamknięcie sześciotygodniowego kursu dla nauczycieli gimnastyki Towarzystw sokolich, o którego rozpoczęciu swego czasu donosiliśmy. W tym samym dniu odbył się też pod przewodnictwem dra Dzędzielewicza, prezesa Związku, egzamin, na podstawie którego z pośród trzynastu kandydatów uznano jedynastu za uzdolnionych do prowadzenia nauki gimnastyki w Towarzystwach sokolich, dwóch zaś reprobowano. Egzamin zdali następujący uczestnicy kursu: 1) Bursztyn Tadeusz z Bochni, 2) Dyhdalewicz Jan z Buczacza, 3) Eckert Ludwik z Brzeżan, 4) Gąsiorowski Henryk z Kołomyi (z odznaczeniem), 5) Kosiński Julian ze Śniatyna, 6) Kruk Franciszek z Łańcuta, 7) Saloni Aleksander z Rzeszowa (z odznaczeniem), 8) Solarski Klaudyusz ze Złoczowa, 9) Szabo Korneli z Sambora, 10) Wolański Witold ze Lwowa, 11) Zajdzikowski Kazimierz z Krakowa.

Ernest Schneider, znany antysemita i poseł do Rady państwa, bawi w Krakowie, aby nakłonić cechy nasze do udziału w jubileuszowej uroczystości cesarskiej.

Sądzimy, że rękodzielnicy nasi powinni się przedewszystkiem zwrócić do rękodzielników słowiańskich, aby razem z nimi ułożyć program uczczenia 50-tej rocznicy panowania cesarza Franciszka Józefa.

Wobec wrogiego stanowiska prasy niemieckiej względem nas stanowisko to jest z góry wskazanem.

Sprawy miejskie. Wczoraj obradowała komisya wodociągowa w sprawie pomieszczenia leja miejskiego. Uchwały żadnej nie powzięto, lecz postanowiono z wnioskami w tej sprawie wystąpić na jutrzejszem posiedzeniu sekcyjnem.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, tj. 1 września.

Popieranie oświaty przez Radę szkolną. Miasteczko Łysiec w marcu 1897 r. wniosło prośbę do Rady szkolnej krajowej o reorganizacyę szkoły dwuklasowej, a raczej 3 klasowej (bo szkoła tamtejsza od kilku lat przyjęła plan 3 klasowej) na 4 klasową z wyłuszczeniem powodów, które Rada szkolna okręgowa w Bohorodczanach uznała za idealne i klasyczne. Przeprowadzono z powodu tej supliki rozmaite badania, pertraktacye, zażądano różnych zobowiązań i prestacyj.

Miasteczko na wszystko przystało i zgodziło się, słowem na wskróś uczyniło zadość wymaganiom prawnym, w tej nadziei, że dla 300 swych dzieci uzyska 4 klasę ludową, aby jedne odrazu można oddać do gimnazyum lub realki w pobliskim Stanisławowie, inne do terminu ze skutkiem przez wzgląd na ustawę przemysłową, innym znowu, których wezmą do wojska, jako podatek jego krwi i kości (na wiosnę wzięto do wojska z Łyśca 22), dopomódz, aby mogły przynajmniej paru gwiazdek się dochrapać. Długie upływają miesiące, a o reorganizacyi ani słychu; miasteczko nie śpi — wysyła osobną deputacyę do Lwowa, prosi swego posła sejmowego, aby tam sprawy przypilnował, wysyła kilkakrotnie swych znaczniejszych obywateli z prośbami do Rady szkolnej krajowej. Na to wszystko otrzymuje odpowiedź: „dostaniecie — spełnią się wasze życzenia“ — ale na tych słodko brzmiących słówkach wszystko się kończy, mija jeden rok szkolny — nie ma czwartej klasy, rozpocznie się niebawem i drugi rok, a nie ma.

Z powodu takiego postępowania, rozgoryczenie w mieście się szerzy. Na cóż jesteśmy? — mówią mieszczanie i lud wiejski. Czy na to tylko, by nas rząd krajowy traktował jak niewolników i utrzymywał w wiecznej ciemnocie? Czy na to tylko aby opłacać podatki krwi i mienia i aby nas pędzono skutecznie do urny wyborczej! W opłakanem również stadyum stoi sprawa budynku szkolnego w Łyścu ale o tem później.

Nowa księgarnia. W dniu dzisiejszym otwartą została w Krakowie nowa księgarnia pod firmą „Księgarnia antykwarska i skład nut Kaspra Wojnara i Sp.“ przy ulicy Floryańskiej pod l. 24 w domu pod „trzema dzwonami“. Księgarnia ta oprócz zwykłego działu książek szkolnych i wszelkiego rodzaju literatury, składu nut, przyborów szkolnych i materyałów piśmiennych mieści w sobie także administracyę czasopisma *Polak* i pisma dla dzieci *Gwiazdka,* oraz znanych powszechnie książeczek ludowych, wydawanych przez p. Wojnara pod firmą „Wydawnictwa groszowego“. Równocześnie zaś księgarnia ta będzie centralnym składem i dostawcą wszelkiego rodzaju wydawnictw ludowych i popularnych, wydawanych w całej Polsce, jednem słowem będzie ona poniekąd pierwszą „księgarnią ludową“ w Galicyi. Brak takiej księgarni ludowej, ogniskującej całą pracę nad oświatą ludu, dawał się dotkliwie uczuć, a założenie jej powitają niezawodnie mile wszyscy, którym rozszerzenie oświaty pod strzechami wiejskiemi leży na sercu. Im więc, a specyalnie towarzystwom oświaty ludowej, Kółkom rolniczym, nauczycielstwu, gminom i t. p. nową instytucyę najszczerzej polecamy, pewni, że pod zarządem doświadczonego na tem polu pracy p. Wojnara, odpowie ona zadaniom swoim.

Uroczystego poświęcenia lokalu dokonał dziś przed południem O. Wacław, Kapucyn, w obecności sproszonych gości, wśród których obecny był także poseł Wójcik.

Wpisy do państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, a mianowicie tak do wyższej szkoły przemysłowej, jak i na oddział artystycznego przemysłu (dla dekoracyjnych malarzy i rzeźbiarzy), odbywać się będą w gmachu szkoły (ulica Gołębia l. 20) w dniach 1, 2 i 3 września w godzinach od 11—12 przed południem i od 4—5 po południu, w niedzielę zaś, 4 września, od 11—12 przed południem.

W Jarosławiu otwartą zostaje 1 września b. r. pierwsza klasa szkoły realnej.

Zmarli. *Sheffield Daily Telegraph* donosi o zaszłej w Sheffieldzie śmierci ś. p. Wilhelma **Domkowicza**. Zmarły z uniwersytetu lwowskiego udał się do Węgier, gdzie w b. legionie polskim w r. 1848/9 odznaczywszy się w walce o niepodległość, został oficerem. W r. 1851 z Turcyi dostał się do Anglii, a od 1852 roku pracował w jednej z pierwszorzędnych fabryk w Sheffieldzie pp. Vickers i Synowie, którzy za długoletnią i sumienną pracę obdarzyli go przed paru laty dożywotnią pensyą. Zmarł 12 b. m. w 80 roku życia, pozostawiając w żalu towarzyszy broni i liczne grono przyjaciół Anglików.

Tenże sam dziennik donosi z Toronto w Kanadzie o śmierci Kazimierza Stanisława **Gzowskiego**, b. pułkownika sztabu inżynieryi w Kanadzie, w 85 roku życia. Wykształcenie wyższe otrzymał ś. p. Gzowski w akademii wojskowej w Petersburgu, z tego też zapewne powodu nazywa go ów dziennik z rodu Rosyaninem.

P. Roman Żelazowski, według zapewnień pism lwowskich, opuszcza stanowisko reżysera w teatrze lwowskim i w rozpoczynającym się właśnie nowym roku teatralnym ofiaruje lwowskiej publiczności tylko pięć miesięcy, w Krakowie zamierza występować przez trzy miesiące, a cztery miesiące pozostawia sobie na gościnne występy na innych polskich i słowiańskich scenach.

O Sienkiewiczu donoszą z Zakopanego: Od dni kilku bawi w Zakopanem Henryk Sienkiewicz, który wprost przybył tu z Bretanii, gdzie nad morzem spędził z dziećmi kilka tygodni. Znakomity autor, który od szeregu lat należy do stałych gości Zakopanego, pozostanie tu zapewne do połowy września, poczem uda się do Warszawy, celem ułożenia ostatecznego programu odsłonięcia pomnika Mickiewicza. Uroczystość odbędzie się, jak wiadomo, w dzień wilii 24 grudnia; prawdopodobnie przemawiać będzie jeden tylko Sienkiewicz, jako prezes komitetu. Pomnik jest już w Warszawie zupełnie skończony; zdaniem Sienkiewicza będzie on piękniejszy choć prostszy, bo pozbawiony bocznych figur, od krakowskiego. Dzieło Godebskiego odlane w Pistoi z najlepszego i najcenniejszego bronzu florenckiego, koloru ciemno-zielonawego o złotym, ciepłym połysku, wspaniale przedstawi się na postumencie granitowym o różowawych blaskach; naokoło pomnika umieszczona zostanie żelazna krata, pozłacana, prześlicznej i misternej roboty, wykonana w Warszawie. Napis będzie tylko jeden: „Adamowi Mickiewiczowi, Rodacy.“

Sienkiewicz wyłącznie zajęty jest obecnie pisaniem „Krzyżaków“; we Francyi wykończył już kilka części, których druk rozpocznie się niebawem, tutaj pisać będzie dalsze części; wogóle ma on nadzieję ukończyć całą powieść na przyszłą wiosnę. Wtedy przyjedzie do Lwowa, aby spełnić daną obietnicę i na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich odczyta jeden z końcowych ustępów „Krzyżaków“, mianowicie opis bitwy pod Grunwaldem. Sienkiewicz wygłosi również ten sam odczyt w Krakowie w Sukiennicach przed wspaniałem płótnem Matejki, przedstawiającem „Bitwę pod Grunwaldem.“ Odczyt odbędzie się na dochód Domu Matejki.

W krajowej szkole hafciarskiej w Makowie rok szkolny rozpoczyna się z dniem 5 września. Wpisy uczennic, których szkoła w ubiegłym roku liczyła przeszło 30, rozpoczęły się i potrwają do 31 b. m. włącznie. Uczennice nadzwyczajne i zamiejscowe mogą być przyjęte i w ciągu roku, o ile na to miejsce pozwoli. Zgłaszać się można pisemnie i ustnie do Zarządu krajowej szkoły hafciarskiej w Makowie.

Bochnia, 29 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*). „Sokół“ bocheński żegnał w sobotę sześciu swych członków, opuszczających Bochnię, a z nią i tutejsze gniazdo. Prof. Bryl przesiedla się do gimnazyum w Krakowie, prof. Roman Hamczykiewicz do Przemyśla, dr. Opuszyński do Krakowa i prof Józef Szafran do gimnazyum we Lwowie. Prócz tych profesorów żegnało Towarzystwo p. Franciszka Lechowicza, koncepistę skarbowego, przeniesionego do Lwowa, i p. Konstantego Heymana urzędnika kolei przeniesionego do Nowego Sącza. Obszerna sala „Sokoła“ była w zieleń przybraną, a do stołu zasiadło 51 osób. Między tymi widzieliśmy najpoważniejsze osobistości w Bochni, jak starszego radcę górniczego p. Strzeleckiego, radcę sądowego p. Gutkowskiego i innych. Zebranie miało nastrój serdeczny. Szereg toastów rozpoczął prezes „Sokoła“ dr. Weisło który gorąco dziękował odjeżdżającym za prace ich w rozwoju gniazda. Oni to bowiem, już to zabiegami pomnażali fundusze Towarzystwa, już to przemówieniami na zebraniach, odczytami na licznych wieczorkach wskazywali drogę, po której „Sokół“, chcąc iść naprzód winien kroczyć. Imieniem grona profesorów gimn. żegnał serdecznie kolegów prof. Szklarz. Magistrat Bochni, uznając zasługi odchodzących na polu szkolnictwa w Bochni, zlecił jednemu z swych członków złożenie im wyrazów pełnych uznania i prawdziwej podzięki. Zlecenie to spełnił z całą przyjemnością radny miejski p. A. Ossoliński. Burmistrz m. Bochni dr. Maiss nadesłał z Żegiestowa ciepły telegram. Nieobecny w Bochni z powodu nagłego wyjazdu starosta p. Kerekjarto złożył odchodzącym profesorom przez usta mecenasa dra Michnika słowa rzetelnego szacunku. Dłuższym był szereg toastów, przemawiali bowiem jeszcze: prezes kasyna, dyr. Różański imieniem nauczycieli ludowych, których jeden z opuszczających Bochnię, jako były inspektor szkolny, był przełożonym, dyr. Kępa, prof. Schmidt i inni. Rozweselał zabranie piękny śpiew chóru amatorskiego i gra orkiestry salinarnej bocheńskiej.

Wczoraj wobec wydziału „Sokoła“, inspektora szkolnego p. Lewaka i rodziców dziatwy odbyło się zakończenie ćwiczeń korpusu wakacyjnego, zostającego pod opieką okręgowej Rady szkolnej bocheńskiej. Korpus prowadził nauczyciel p. Kozłowski, o którego pracy chlubnie świadczy dodatni wynik ćwiczeń. Przy liczeniu taktów, bez muzyki, wykonało 39 chłopców w wieku od lat 7 do 12 ćwiczenia laskami i ćwiczenia wolne w czterech obrazach, poczem nastąpiły gry i zabawy towarzyskie. Nowością były ćwiczenia maczugami, do wieku i siły dziatwy zastosowanemi. Szczerego opiekuna ma korpus wakacyjny w prezesie Rady szkolnej okręgowej, staroście p. Kerekjarcie, który o nim zawsze pamięta. Na jego to wniosek ofiarowała miejska Kasa oszczędności na tegoroczne utrzymanie korpusu kwotę 100 złr., za co dyrekcyi Kasy należy się publiczne podziękowanie. Do dalszych funduszów przyczynili się rodzice dziatwy kwotą 23 złr., powiatowa Kasa oszczędności kwotą 15 złr. i magistrat miasta Bochni kwotą 30 złr. Miejscem zabaw i ćwiczeń korpusu był ogród „Sokoła“ i całodziennie cieniste jego boisko. Kierownictwo korpusu i wszelkie przyrządy do ćwiczeń, zabaw i gier dało zupełnie bezinteresownie Towarzystwo „Sokół“.

Dla pogorzelców. Cesarz udzielił na rzecz pogorzelców gminy Pleśniany, w pow. brodzkim, zapomogi w kwocie 500 złr.

Prezydent ministrów hr. Franciszek Thun nadesłał na ręce prezydyum namiestnictwa, na rzecz pogorzelców w Skałacie, z swych osobistych funduszów kwotę 300 złr.

Pożar Skałatu. Miasteczko Skałat zostało nawiedzone w dniach 16, 17 i 18 sierpnia strasznym pożarem, który, pomimo najenergiczniejszych wysiłków ludności, przez trzy dni z rzędu szalał w najuboższych dzielnicach miasta i zamienił w zgliszcza z górą 200 domów.

Przeszło 2000 osób znalazło się wskutek tej klęski bez dachu i kawałka chleba, a położenie pogorzelców jest tem straszniejsze, iż pożar zniszczył również całą krescencyę tegoroczną już zebraną.

Wobec rozmiarów klęski zawiązał się w miejscu komitet ratunkowy, który, za zezwoleniem namiestnictwa, postawił sobie za zadanie drogą składek publicznych, oprócz niesienia doraźnej pomocy pogorzelcom, przyjść im także z pomocą, celem odbudowania spalonej części miasta.

W tym celu apeluje podpisany komitet do znanej ofiarności obywateli naszego kraju z prośbą o nadsyłanie na powyższy cel na ręce starosty choćby najdrobniejszych datków, za które też z góry zasyłamy serdeczne: „Bóg zapłać!"

W Skałacie, 25 sierpnia 1898.

Eustachy Zagórski, prezes Rady powiatowej.
Antoni Szydłowski, kierownik starostwa.

W sprawie poczmistrzów nieeraryalnych urzędowa *Gazeta Lwowska* przynosi następujące wyjaśnienie:

„Niepokojąca wiadomość, rozszerzana przez krajowe dzienniki, jakoby władze pocztowe układały się o objęcie nieeraryalnych poczt w Austryi z jakąś spółką, opuszczającą wrzekomo 33 prc. z dotychczasowych poborów poczmistrzowskich, wydawała się tak nieprawdopodobną, że nie wspominaliśmy o niej wcale. Na podstawie autentycznej informacyi zapewnić też dziś możemy, że wiadomość ta, tak skwapliwie w dziennikach powtarzana, w rzeczywistości prawie zupełnie mija się z prawdą. Faktem jest bowiem jedynie to, że znalazł się przedsiębiorca, któryby pragnął wozić pocztę na przestrzeni Kuty-Kołomyja-Horodenka, opuszczając 33 prc., względnie 40 prc. od kwoty pobieranej obecnie przez poczmistrzów w Kutach, Pistyniu, Kołomyi i Horodence, i że w tej mierze zarządzono przedwstępne dochodzenia. Podawana w dotyczących artykułach dzienników liczba urzędowa 67.734, pod którą to wszyscy poczmistrze rzekomo odebrać mieli wezwanie do opustu ze swoich, po większej części szczupłych poborów, tyczy się tylko sprawy przewozu poczt w wymienionych czterech miejscowościach, a w żadnej zresztą innej okolicy kraju, podobne rokowania się nie toczyły."

Morderstwo w Jamnie. Donosi nam w dalszym ciągu nasz korespondent, co następuje:

Dotychczas nie zostało wyjaśnionem, co było właściwym motywem zbrodni. Sprawdzonem zostało, że Kapitańczuk, który w tak straszny sposób pomordował i poranił swoje ofiary, przez cały dzień, a było to w sobotę i w uroczyste święto u Rusinów, pił w towarzystwie wójtowej z Jamny, której był „lubaskiem", to w Jaremczu, to znowuż sam wieczorem w Jamnie. W tym kierunku dają się zauważyć zeznania, szczególnie izraelitów, wprost przeciwne. Twierdzą oni, że Kapitańczuk wcale pijanym nie był, przeciwnie zupełnie miał być trzeźwym. Stwierdzono brak 12 złr., które miała posiadać karczmarka, oraz brakuje podobno pary kolczyków, wartości 140 złr. Tych atoli przy aresztowanym Kapitańczuku, ani w domu matki jego nie znaleziono, wobec czego przypuszczają niektórzy że grała tu rolę agitacya antysemicka.

Stan zdrowia poranionych nie budzi wcale nadziei Aleksander Spiegel (nie Proper jak to mylnie wczoraj doniosłem) ma załamaną czaszkę na ciemieniu od uderzenia kamieniem, żona jego jak to już wiadomo, umarła; podróżny podobno kupiec ze Zborowa którego nazwiska dowiedzieć się nie mogłem, ma głębokich kilka ran na głowie i po szyi i stan jego jest bardzo groźny Najlepiej stosunkowo, chociaż rany jego należą bezwzględnie do ciężkich i niebezpiecznych ma się 16 letni belfer, nazwiskiem Kawaler, który ma pięć ran na głowie zrobionych nożem, ale dość płytkich Tych dwóch ostatnich odwieziono dzisiaj do szpitala w Stanisławowie.

Kapitańczuk broni się, twierdząc że pomiędzy nim a karczmarzem wynikła sprzeczka, żyd mu bowiem porachował za 10 szklanek piwa, en zaś wypił tylko 8. Wyrzucono go z karczmy — on wrócił i zemścił się.

Śledztwo prowadzi adjunkt sądowy p. Rusin z Delatyna.

Konkurs Paderewskiego. W styczniu r. z. p. Ignacy Paderewski ogłosił dwa konkursy: jeden na utwór muzyczny, drugi na dzieło dramatyczne, przeznaczając na nagrody dla każdego z nich po 2.000 rubli.

Na przewodniczącego konkursu muzycznego zaproszonym został dyrektor „Gewandhausu" w Lipsku p. Artur Nikisch, na którego też ręce ubiegający się winni byli w dwóch egzemplarzach nadsyłać dzieła, przeznaczone na konkurs. Obecnie sąd konkursowy, złożony z pp. Art. Nikischa, Karola Reineckego, F. R. Pfau'a i Juliusza Klengela, po rozpoznaniu prac, nadesłanych na konkurs, wydał wyrok, którego osnowę protokólarną w całości poniżej podajemy, zaznaczając iż opóźnienie w ogłoszeniu wyroku tego nastąpiło z tej okoliczności, iż sąd konkursowy musiał pierwej uzyskać aprobatę p. Paderewskiego co do zmiany drugiej i trzeciej nagrody.

Protokół sądu konkursowego brzmi:

„Niżej podpisani sędziowie konkursu muzycznego imienia I. J. Paderewskiego, na który przeznaczone były nagrody: 1.000 rubli za najlepszą symfonię, 500 rubli za najlepszy koncert na instrument solowy z orkiestrą i 500 rubli za najlepszy utwór kameralny, postanowili:

Nagrodę 1.000 rubli przyznać symfonii, oznaczonej godłem *To be or, not to be*. Co do dwóch pozostałych nagród sędziowie uchwalili ofiarodawcy przedstawić wnioski następujące:

a) Aby nagrodę 500 rubli podzielić pomiędzy dwóch kompozytorów: autora koncertu fortepianowego (cyfra M 27 W) i autora koncertu skrzypcowego (godło *ad valorem*) do równego podziału po 250 rubli.

b) Aby i następna nagroda 500 rubli przyznaną była także dwom kompozytorom po 250 rubli każdemu, a mianowicie: autorowi kwartetu smyczkowego z godłem „Oset" i autorowi sonaty na skrzypce i fortepian z godłem „Wiara".

Po otworzeniu kopert, odpowiadających godłom, okazało się, iż autorem symfonii *(To be or, not to be)* jest p. Zygmunt Stojowski (12 rue Leo Délibes w Paryżu); koncertu fortepianowego (M 27 W) p. Henryk Melcer (ulica Zyblikiewicza, 39, we Lwowie); koncertu skrzypcowego *ad valorem* p. Emil Młynarski, profesor konserwatoryum w Odessie (ul. Sadowaja, dom Russowa); kwartetu smyczkowego („Oset") p. Wojciech Gawroński (adres niedołączony); sonaty na skrzypce i fortepian („Wiara") p. Grzegorz Fitelberg (ulica Maryańska Nr 3, w Warszawie).

Carl Reinecke, F. R. Pfau, Arthur Nikisch, Julius Klengel."

Na podane przez sąd konkursowy wnioski co do podziału dwóch nagród po 500 rubli p. Ignacy Paderewski oświadczył, iż uważa za swój obowiązek ściśle się zastosować do opinii sędziów, wyrażonej w wyroku powyższym.

P. Stanisław Roszkowski, który ma wypłacić nagrody przysądzone, będzie w Warszawie (ulica Złota Nr 34) w pierwszych dniach września b. r.

Z Poznańskiego. Z powiatu obornickiego donoszą *Dziennikowi Poznańskiemu*, iż fabrykant Krupp zamierza kupić kompleks dóbr księcia Altenburga pod Murowaną Gośliną. Stanąć ma tam wielka fabryka, lejarnia dział etc., w pobliżu Warty. Surowiec szwedzki, jak i węgiel górnośląski, sprowadzać będzie drogą wodną. Armat swych celności próbować będzie na ogromnym placu strzelniczym po przeciwległej stronie Warty. Nowy most, który ma stanąć pod Biedruskiem, połączy Kruppa zakłady z tym obszarem. Niezawodnie, iż i projektowana droga żelazna z Główny na Goślinę do Damasławska-Bydgoszcz, tem rychlej się urzeczywistni. Mieszkańcy Gośliny spodziewają się wielkiego rozwoju tego miasta i okolicy.

Z Kijowa donoszą nam: Jeden z tutejszych przedsiębiorców Polaków otworzył w Kijowie fabrykę zapałek pod firmą „Jaskółka" *(Łastoczka)*. Pudełka miały z jednej strony etykiety z napisami rosyjskiemi, z drugiej z polskiemi. Czy ludność polska zwróciła uwagę na tę okoliczność — nie wiadomo; w każdym razie rzeczą jest pewną, że nie, bo nie miała nawet czasu do tego. Władze gubernialne, zaalarmowane przez rosyjskich fabrykantów, zabroniły sprzedaży tych zapałek w obrębie kraju południowo zachodniego, pomimo że ani cenzura, ani ministerstwo finansów, na podobne sprawy obojętnie się zapatrujące, nie miały nic przeciw podobnym etykietom. Fabrykant jest w kłopocie nielada, bo musi szukać dla swego wyrobu nowych dróg zbytu w Królestwie, gdzie również mu mogą sprzedaży zabronić, jeżeli o to konkurencya rosyjska się postara.

Napad rozbójniczy. W Budapeszcie niejaki Jan Hermel zaczepił na ulicy kobietę, stojącą pod kontrolą policyjną, i udał się z nią razem do jej mieszkania. Kobieta owa, Anna Schwarc, była mężatką, z mężem swym jednak nie żyła. Wszedłszy do mieszkania upatrzonej ofiary, rzucił się na nią Hermel i ugodził nożem. Zadana rana nie okazała się niebezpieczną tak, że Schwarc zdołała odepchnąć od siebie napastnika. Rzezimieszek przy szamotaniu się z kobietą ściągnął z obok stojącego stołu palącą się naftową lampę. Nastąpiła eksplozya i wszystkie sprzęty stanęły w płomieniu. O ucieczce drzwiami nie można było myśleć, więc tak napastnik, jak i jego ofiara wyskoczyli z mieszkania na wysokim parterze przez okno. Znalazłszy się na podwórzu, kobieta poczęła wołać o ratunek. Nadbiegli rozbudzeni współlokatorowie. Hermel z nożem w ręku bronił wstępu do mieszkania, a gdy nikt nie odważył się narażać swego życia, wskoczył przez okno i mimo płomieni splądrował całe mieszkanie Schwarcowej, zabrał jej pieniądze i kosztowności, poczem umknął, korzystając z otwartej bramy domu. Władze bezpieczeństwa rozpoczęły pościg za rabusiem i zaraz następnego dnia zdołały go pochwycić i przyaresztować w chwili, gdy się raczył w szynkowni.

Cuda wystawy paryskiej. Wśród tysiąca najfantastyczniejszych projektów, mających uwiecznić przyszłą wystawę paryską, warto zaznaczyć dwa najfantastyczniejsze bodaj, które najbardziej wystawiły na próbę cierpliwość członków komisyi wystawowej. Chodzi ni mniej ni więcej, jak o urządzenie kąpieli morskich w Paryżu. Projektodawca b. wychowaniec szkoły politechnicznej, sądzi, że przy pomocy silnych maszyn możnaby sprowadzić rurami, długości 200 kilometrów, dostateczną ilość wody morskiej z kanału La Manche przez Dieppe. Taksa kąpielowa w dni powszednie wynosiłaby 5 fr., w niedzielę 50 cent.; w ten sposób wszystkie warstwy ludności mogłyby korzystać z morskich kąpieli. Urządzenie ich kosztowałoby drobnostkę — 20 milionów fr.

Radość Hiszpanii. Podczas walki byków, w Madrycie 28 b. m. odbytej, kobieta torreador zabiła po raz pierwszy trzech byków wśród nieopisanego entuzyazmu zgromadzonych w cyrku tłumów. Nareszcie i Hiszpania ma swoją wielką chwilę! — czyni z tego powodu trafną uwagę redakcya *Kur. Warsz.*, doniosłą tę wiadomość zamieszczająca w rubryce depesz.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dzień 29 sierpnia pochmurny, dżdżysty; termometr doszedł od $+13^0,0$ C. do $+19^0,0$ C., barometr idzie w górę.

Dnia 30 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 743,8 mm., termometru $+12^0,5$ C., wiatr północno zachodni z deszczem.

Repertoar teatru miejskiego.

We **środę** 31 sierpnia: „Przekupka warszawska", obraz historyczny w 5 odsłonach A. Bełcikowskiego (po raz 14).

We **czwartek** 1 września: „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoff (po raz 18).

W **piątek** 2 września: „Dzika różyczka", komedya w 1 akcie J. Blizińskiego; „U Nowosilcowa", scena z 3 części „Dziadów" A. Mickiewicza; „Z dobrego serca", obraz sceniczny w 1 akcie L. Rydla.

W **sobotę** 3 września: „Daniszewy", komedya w 4 aktach Al. P. Newskiego.

W **niedzielę** 4 września: „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoff (po raz 19).

Z Izby sądowej.

Nowy Sącz, 30 sierpnia.

Wczoraj odbyły się dwie rozprawy, będące w związku z rozruchami. W pierwszej prokuratorya oskarżała:

Eliasza Bindera, lat 36, w Nowym Sączu zamieszkałego, wyznania mojżeszowego, żonatego, kupca, o to, że w dniu 24 czerwca b. r. podczas zbiegowiska na rynku w Nowym Sączu stawił opór miejskiemu stróżowi nocnemu, Janowi Porębie, przez co dopuścił się zbrodni gwałtu publicznego z § 81 u. k., karze z § 82 u. k, podpadającej.

Jan Poręba zeznał, że pełniąc jako stróż miejski służbę dzienną i będąc jako taki ubrany w czapkę magistracką urzędową, z blaszanym herbem miasta, rano, w dniu 24 czerwca b. r. (w piątek, dzień targowy, kiedy to zrabowano targ) na rynku w Nowym Sączu podczas jarmarku widział i słyszał, jak obwiniony Eliasz Binder podbiegł do kilku opodal stojących kobiet i wołając na nie: „wy złodziejki, co tu robicie!?" — trącił jednę z nich ręką tak silnie, że się zatoczyła na inne kobiety.

Wskutek tego narobiły te kobiety krzyku, a obecni tamże chłopi puścili się w pogoń za uciekającym Binderem, przychwycili go i usiłowali zaprowadzić do magistratu. Binder jednak temu się opierał, położył się na trotoarze i nie chciał iść; wówczas Jan Poremba i dwaj inni policyanci, oraz strażak ogniowy miejski, pochwycili Bindera i usiłowali go zagrowadzić do biura, względnie aresztu magistrackiego. Binder jednak i tym nie dał się prowadzić, opierał się im, a wreszcie ukąsił stróża miejskiego Porembę w wielki palec prawej ręki tak, że krew z niego się polała.

Wskutek ukąszenia napuchł Porembie palec i bolał go, co spowodowało u niego, według orzeczenia sądowo-lekarskiego, nadwerężenie zdrowia i nieudolność do pracy zawodowej przez 8 do 10 dni.

Obwiniony, Eliasz Binder, zaprzeczał temu, twierdził natomiast, iż jego właśnie nieznani mu chłopi pierwsi obili.

Natomiast świadkowie pod przysięgą stwierdzili fakta w akcie oskarżenia przytoczone.

Po długiej naradzie trybunał uznał Bindera winnym zbrodni gwałtu i skazał go na **cztery miesiące ciężkiego więzienia**, obostrzonego postem co tygodnia, nadto na zapłacenie Porębie trzech złotych kosztów.

Następnie odbył się proces Marcina Stańczaka, murarza, oskarżonego o groźby, czynione żydom i podburzanie w Ciężkowicach. Oskarżony jest Słowakiem, mówi po polsku ze słowacka. Nie pamięta, co robił i co mówił dnia 27 czerwca w Ciężkowicach. Był wtedy pijany.

Świadkowie zeznali, że Stańczak był pijany. Żydów straszył, przepowiadając Mehrowi, że go zabiją.

Trybunał skazał oskarżonego, na podstawie §. 267 u. k., na miesiąc aresztu.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zwraca uwagę interesowanych pp. eksporterów na pożyteczne pismo peryodyczne pod tytułem: *Mittheilungen ueber den Handel in Aegypten mit specieller Beruecksichtigung der Interessen der oesterr.-ungar. Monarchie*, wydawane przez austro-węgierską Izbę handlową i przemysłową w Aleksandryi. Abonament tego miesięcznika kosztuje rocznie 25 franków w złocie. Za odpowiedź informacyjną płacą abonenci 3 franki, zamiast 5 franków w złocie zwykłej taksy.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia koła interesowyne, że towary krajowego pochodzenia, transportowane z Tryjestu w wozach zbiorowych wspólnie z towarami zagranicznemi, będą w następstwie za rozporządzeniem ministeryalnem wyładowywane na komorze celnej w Krakowie i wydawane stąd partyom za okazaniem listu frachtowego, bez składania jak dotąd osobnej deklaracyi.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza:

„Z dniem 1 września 1898 roku wchodzi w życie nowa wyjątkowa taryfa dla przewozu węgla w ruchu pomiędzy Morawą, Śląskiem a Galicyą i Bukowiną".

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 29 b. m. przypędzono 4622 węgierskich, 469 galicyjskich, 263 bukowińskich, 663 niemieckich, razem 6017 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 37 do $38^1/_2$ złr., wyjątkowo — złr., średnich od 33 do 35 złr., pośledních od 28 do 32 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 38 do 41 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 35 do 37 złr., pośledních od 29 do 34 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 39 do $41^1/_2$ złr., wyjątkowo — złr., średnich od 36 do 39 złr., pośledních od 33 do 35 złr., a wołów włościańskich od 20 do 28 złr., byki i krowy płacono od 21 do 34 złr. Tendencya: mdła, lepsze gatunki straciły o 1 złr. na cetnarze.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Podwołoczyska, 30 sierpnia. Wczoraj wieczorem wybuchł tu pożar w dwóch miejscach. Mówią, że został podłożony. W mieście panika. Sklepy pozamykane.

Praga, 30 sierpnia. Czeska partya radykalno-postępowa zwołała wczoraj wieczorem zebranie, w celu zaprotestowania przeciwko dopiero co odbytemu w Pradze wiecowi czesko katolickiemu. Na zebranie przybyło około 800 osób.

Podczas mowy radykała Kusy'ego, wskutek opozycyi licznie obecnych socyalnych demokratów wynikł taki hałas, że przedstawiciel rządu musiał rozwiązać zgromadzenie. Wtedy pomiędzy obu wrogiemi stronnictwami przyszło do... bójki. Położyło jej kres dopiero ukazanie się policyi. Uczestnicy zebrania rozeszli się, śpiewając socyalistyczne czeskie pieśni.

Tryest, 30 sierpnia. W **Wodicach** (Dalmacya) odbyło się kroackie zgromadzenie ludowe, na którem uchwalono z powodu jubileuszu przesłać cesarzowi adres z życzeniem o połączenie Dalmacyi z wolną Kroacyą.

Berlin, 30 sierpnia. Sekretarz stanu Bülow wyjechał wczoraj do Poczdamu, celem złożenia cesarzowi sprawozdania.

Frankfurt, 30 sierpnia. Z Czifu donosi korespondent *Frankfurter Ztg*, że Rosyanie zamierzają zająć przystań Niuczwang, leżącą w prowincyi Szuenking. Do wymienionej przystani odpłynęła kanonierka angielska dla obserwowania zachowania się Rosyan.

Flota wojenna angielska zbiera się w Wei-hai-wei pod dowództwem dwóch admirałów.

Petersburg, 30 sierpnia. Oberprokurator synodu, Pobiedonoscew, otrzymał order „św. Andrzeja" (najwyższy z rosyjskich. *Przyp. red.)* Odnośny reskrypt carski, nadający mu to wysokie odznaczenie, zredagowany jest w nader pochlebnych wyrażeniach, a kończy się życzeniem, aby Opatrzność zachowała go jeszcze długo dla służby carowi, który pozostaje względem niego niezmiennie wdzięcznym i łaskawym.

Turyn, 30 sierpnia. Po południu nadeszły z Aosty pociąg zderzył się na stacyi Potanuova z drugim pociągiem. Konduktor i 16 podróżnych doznało lekkiego poranienia.

Kair, 30-go sierpnia. Przypuszczenie głównej komendy armii anglo-egipskiej, że kalif zgromadził wszystkie siły zbrojne pod Omdurmonem, okazało się słusznem. — Atak na to miasto rozpocznie się prawdopodobnie pojutrze. W obozie anglo egipskim panuje przekonanie, że najdalej 3-go września miasto Omdurmon będzie zdobyte, poczem flotylla anglo-egipska popłynie w górę Białego Nilu, dla ponownego zajęcia dawnej prowincyi podrównikowej.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 30 sierpnia. *(Telefonem)*. Dziś o godzinie 2-giej po południu przyjął cesarz na posłuchaniu obu premierów i innych ministrów fachowych.

Ministrowie węgierscy opuszczają Wiedeń dziś wieczorem.

Banffy konferował dziś przed południem z wspólnym ministrem skarbu Kallayem, — Kaizl konferował z Lukacsem.

Wiedeń, 30 sierpnia *(Telefonem)*. *Neue Freie Presse* pisze:

Zewsząd rozchodzą się wieści, że porozumienie nastąpiło, Rada państwa tedy zwołaną będzie. Dyskusyi jeszcze podlega wysokość kwoty i oznaczenie jej dla obu połów monarchii.

Wiedeń. 30 sierpnia. *(Telefonem.)* Na giełdzie tutejszej rozeszła się dziś pogłoska, że ugoda z Węgrami do r. 1903 stała się już faktem dokonanym.

Praga. 30 sierpnia. *Politik* donosi: Konferencye ministrów znalazły się w stadyum, w którem już nie chodzi o formalne i materyalne warunki ugody, lecz o wiele bardziej zależy na ukształtowaniu wewnętrznych stosunków monarchii. Że i o tem pomyślano, iż i parlament i teraz jeszcze może okazać się niezdolnym do pracy, dowodzi przyzwanie do konferencyj ministra spraw zagranicznych i wspólnego ministra wojny, jako też osobna interwencya cesarska. Jest logicznem, że postaranoby się o inne przeprowadzenie ugody z Węgrami gdy ostatni eksperyment z parlamentem nie udał się.

Parlament zbierze się z końcem września, jednak nie przed dwudziestym.

Wniesione w nim będą przedłożenia rządowe, dotyczące ugody, wypracowane jeszcze przez hr. Badeniego.

Międzynarodowa konferencya pokojowa.

Praga, 30 sierpnia. *Narodni Listy* piszą z powodu wniosku hr. Murawiewa: Oględnie przeczekał car śmierć Bismarcka; projekt jego, dotyczący ogólnego rozbrojenia, nie jest niczem więcej, jak oskarżeniem w Prusach panującego ducha i protestem przeciw ucieleśnieniu wszystkiego, co trąci militaryzmem pruskim. Jest bowiem rzeczą straszną utrzymywać pokój w Europie kosztem ciągłego zbrojenia się

Stuttgart, 30 sierpnia. Jutro odbyć się tu ma wielkie zebranie na rzecz rosyjskiego projektu rozbrojenia. Podobno i w innych miastach niemieckich odbyć się mają podobne „pokojowe" zebrania.

Paryż, 30 sierpnia. Ks. Wiśniewska(?), prezydentka francuskiego stowarzyszenia „ligi kobiecej" wysłała do cara telegram z wyrazami hołdu z powodu projektu, ogłoszonego przez hr. Murawiewa.

Po wojnie.

Madryt, 30 sierpnia. Zapewniają tutaj, że senatorowie i posłowie ze stronnictwa konserwatywnego zachowają się po zwołaniu kortezów w ten sam sposób, jak w czasie ostatniej sesyi. Romero Robledo zamierza interpelować w sprawie nieznanych dotąd szczegółów zakończonej wojny i pokoju, który ma być zawarty ze Stanami Zjednoczonemi.

Madryt, 30-go sierpnia. Władze policyjne w Oviedo przyaresztowały znanego przywódcę karlistów, Argellesa.

Waszyngton, 30 sierpnia. Sekretarzem amerykańskiej komisyi pokojowej został zamianowany John Moore, ze stanu Massachussets, dotychczasowy asystent sekretarza stanu Daya, jego zaś pomocnikiem J. Mac Artur, b. sekretarz poselstwa amerykańskiego w Madrycie.

Londyn, 30 sierpnia. *Times* donosi, że gen. Merritt, głównodowodzący amerykański w Manilli, otrzymał rozkaz udania się do Paryża, aby wziąć udział w konferencyi do zawarcia pokoju z Hiszpanią.

Sytuacya w Manilli jest niezadowalniającą, aczkolwiek się nie zmieniła.

Londyn, 30 sierpnia. Z Nowego Jorku donoszą, że położenie wojsk w różnych obozach w Stanach Zjednoczonych wywołuje powszechne oburzenie ze względu na wszelkiego rodzaju braki, jakie cierpieć muszą ochotnicy i żołnierze regularni. Stan zdrowotny wojsk pozostawia bardzo dużo do życzenia. W obozie pod Chickamanga panuje tyfus.

Odpowiedzialny Redaktor
Dr August Sokołowski.
Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 30 sierpnia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	70
„ „ srebrna	101	50
4% renta austryacka złota	121	55
4% „ „ koronowa	101	60
4% „ węgierska złota	120	75
4% „ „ koronowa	98	60
Akcye Banku austro-węgierskiego	907	—
„ kredytowe	361	—
Londyn	120	—
Marki	58	80
20-to Markówki	11	74
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	30
Dukaty	5	64
Węgierskie Losy Premiowe	161	—
Losy tureckie	60	30
Akcye Anglobanku	157	
„ Unionbanku	295	
„ Bankverein	267	50
„ Laenderbanku	225	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	
„ „ Południowej	76	50
„ „ Elbethal	265	25
„ „ Nordbahn	3395	—
„ „ Staatsbahn	358	75
„ „ Alpine	165	—
„ Tureckie Tabaczne	134	—
Ruble	127	12

Berlin, 30 sierpnia 1898

Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
$4^1/_2$% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—

Wiedeń, 30 sierpnia 1898.

Spirytus gotowy	19	80
Cena nafty	17	50
Pszenica na jesień	8	32
Żyto na jesień	6	76
Owies na jesień	5	68
Kukurudza	—	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Od 30 sierpnia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. w. a. płacą		Złr. w. a. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	15	127	75
Marki niemieckie	58	65	59	—
Franki papierowe	47	35	47	75
20-to frankówki w złocie	9	51	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip	110	—	111	—
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip	100	25	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	2[illegible]	[illegible]	—
% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	—	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	
% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
% Pożyczka miasta Lwowa	95	25	96	—
% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	[illegible]	25
$4^1/_2$% „ „ „ „	100	25	101	25
% Obligacye kolejowe	97	50	[illegible]	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	381	—	386	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	212	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	50	295	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego który się oblicza osobno

---

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 9 do 1 i od 3 do 6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat dziesięciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych — wstęp do zbiorów od godziny 10 do 1 bezpłatny.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie $11^1/_2$.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

L. 4710. 1260 2 2

OBWIESZCZENIE.

W celu dostarczania chleba i owsa dla c. i k. wojska **na czas od 1go listopada 1898 roku do końca grudnia 1899 r.,** odbędą się w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie, w dniach poniżej wymienionych, zawsze **o godzinie 10ej przed południem,** rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia 6 września 1898 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi w Karniowie, Cieszynie i w Bielsku; **dnia 12 września 1898 roku** dla stacyi w Bzeńcu, Prościejowie, M. Hranicy, M. Szumberku i Przerowie; **dnia 2 września 1898 roku w c. i k. magazynie prowiant. w Tarnowie** dla stacyi w Nowym Sączu; **dnia 12 września 1898 r. w c. i k. magazynie prowiant. w Krakowie** dla stacyi w Wadowicach, Chrzanowie, Kętach, Niepołomicach i w Bochni.

Bliższe warunki ogłoszone są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie" i w „Nowej Reformie" z dnia 12 sierpnia 1898 r., a oprócz tego przejrzeć je można w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu, w Tarnowie, w c. i k filialnych magazynach prowiant. w Bochni i w Opawie, w c. k. Starostwach powiatowych, Towarzystwach rolniczych i w Izbach handlowo-przemysłowych leżących w obrębie c. i k. I. korpusu.

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 maja 1898 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5.13	rano miesz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.)	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5.28	„ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca	
5.30	„ osobow. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa	
5.37	„ „ „ „ „ przystanku	
6.31	rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż (1 maja do 30 września do N. Sącza, od 1 lipca do 30 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy.
6.38	„ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	
8.00	rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od d. 1 lipca do 30 września.
8.15	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
8.24	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.05	rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
9.19	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
9.22	przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł.	
9.29	„ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	
11.00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
11.12	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
1.05	po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
1.19	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
1.25	„ „ „ 1034 z Podgórza Pł.	
1.31	„ „ „ „ „ przyst.	
1.25	po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
1.36	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa:** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.10	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.20	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7.35	wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.)	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7.40	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
7.45	„ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.	
7.51	„ „ „ „ „ przyst.	
8.30	wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki.**
8.41	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.23	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10.55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4.26	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
4.40	„ „ „ „ „ Krakowa	
6.09	rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6.15	„ „ „ „ „ Płasz.	
6.22	„ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca	
6.36	„ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	
6.51	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza P.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
7.00	„ „ „ „ „ Krakowa	
8.04	rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst.	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.10	„ „ „ „ „ Płasz.	
8.33	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Pł. od Suchy i Oświęcima.
8.45	„ „ „ „ „ Krakowa	
10.38	p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10.44	„ „ „ „ „ Płasz.	
10.51	„ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca	
11.05	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10.59	rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
11.15	„ „ „ „ „ Krakowa	
1.18	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
1.30	„ „ „ „ „ „ Krakowa.	
2.24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4.19	po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Kalwaryi od Wadowic.
4.25	„ „ „ „ „ Płasz.	
4.33	„ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca	
4.47	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6.08	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od ($^1/_7$ do $^{30}/_9$ też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6.20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.33	wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.**
6.50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.40	wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 1 lipca do 30 września.
8.54	wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst.	**z Oświęcima** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej
9.00	„ „ „ „ „ Płasz.	
9.08	„ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca	
9.22	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9.31	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy i Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.
9.38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.